

Portal Województwa Lubuskiego



Dyrektor Twardowski: szpital zmierza w dobrym kierunku



Kategoria - Archiwum

Data publikacji -1 marca 2013 godz. 18:49

O pracach nad przekształceniem, dobrej współpracy z ordynatorami i szansach na ministerialne pieniądze mówił 28 lutego podczas konferencji prasowej Marek Twardowski, dyrektor szpitala w Gorzowie. - Z danych,

którymi dysponuję wynika, że szpital zakończy rok z 4 mln zł na plusie - powiedział szef lecznicy.

Konferencję prasową zorganizowano w szpitalu w Gorzowie. - Chciałbym, żeby szpital przekształcił się w spółkę w kwietniu. Zarówno my, jak i urząd marszałkowski intensywnie pracujemy, by to się udało. W każdy poniedziałek w Zielonej Górze spotyka się zespół do spraw przekształceń. Przyjeliśmy harmonogram, który zakłada realizację konkretnych zadań. Są wyznaczone terminy, a także departamenty i osoby odpowiedzialne. Dodatkowo wspiera nas kancelaria prawna. Do dyspozycji będziemy mieli też kancelarię ekonomiczną - M. Twardowski tłumaczył dziennikarzom, jak wyglądają prace na przekształceniu szpitala w spółkę na mocy ustawy o działalności leczniczej.

Dług rośnie, bo był rolowany

Zadłużenie szpitala na ostatni dzień ubiegłego roku wynosi 270 mln zł. Dlaczego mimo planu naprawczego rośnie? - Długi były rolowane. Spłacamy pożyczki, których roczne oprocentowanie wynosi nawet 54 proc.! Takich działań nie akceptuję. Wolę mieć komornika, który zabierze mi z konta 25 proc. Zresztą, w momencie, gdy spółkę zarejestrujemy w KRS, żaden komornik nie zapuka już do naszych drzwi - powiedział dyrektor. I dodał, że rentowność szpitala z miesiąca na miesiąc się poprawia. A z danych, które obecnie posiada wynika, że szpital zamknie miniony rok zyskiem 4 mln zł. Te pieniądze jednak nie mogą być przeznaczone na inwestycje lub bieżącą działalność. Pochłania je obsługa długu, która w minionym roku wyniosła 37 mln zł. - Gdybym nie musiał spłacać długu i do 37 mln zł dodał 4 mln zł zysku, to rocznie miałbym 41 mln zł na plusie. Z takim zyskiem poradzi sobie spółka, czy nie? - pytał dziennikarzy.

Ordynatorzy się starają

Dyrektor Twardowski podkreślił też, że coraz lepiej układa się współpraca z ordynatorami, których zobowiązał, by miesięcznie wykorzystywali jedną dwunastą rocznego kontraktu dla oddziału. - Widzę dobre tendencje. Straty oddziałów się zmniejszają. W wielu poradniach też rysują się zmiany na lepsze. Chce jednak podkreślić, że z powodu braku rentowności nie zamierzam zamknąć ani jednego oddziału, czy poradni. Mogę to zrobić tylko wtedy, gdy nie będę miał lekarzy do pracy - powiedział M. Twardowski. Jednocześnie dodał, że w wyniku rozmów z NFZ uda mu się odzyskać ok. 70 proc. ubiegłorocznych nadwykonań. I będzie to spora kwota. Jak duża? Ostatecznie przekonamy się w marcu, bo wówczas szpital zamknie roczny bilans.

Minister gwarancji nie da, bo nie może

Dyrektor Twardowski odniósł się też do medialnych doniesień na temat braku rządowych gwarancji na 150 mln zł dla gorzowskiego szpitala. – Bardzo mnie dziwią nalegania niektórych osób, by minister, wiceminister lub urzędnik ministerstwa zeznał na piśmie, jaką kwotę dostanie nasz szpital. To świadczy o braku znajomości prawa. Po wpłynięciu do Departamentu Ochrony Zdrowia w ministerstwie wszystkich dokumentów i po ich przeanalizowaniu będzie można – zgodnie z ustawą o działalności leczniczej – wyliczyć kwotę dla Gorzowa. Jej wysokość określi prawo, a nie życzenie jednej czy drugiej osoby – tłumaczył dyrektor. Dlatego wszelkie spekulacje na temat umorzeń i dotacji są przedwczesne. – Chciałbym, żeby to było 150 mln zł, ale może być mniej – dodał M. Twardowski. Jego zdaniem nie ma żadnej wątpliwości, że spółka musi posiadać majątek. Nie będzie oddłużona do zera, pozostanie jej dług wobec właściciela, dlatego trzeba ją odpowiednio wyposażyć. – Nie będę się domagał żadnej innej kwoty, poza majątkiem. Nie ma takiej potrzeby, bo szpitalna spółka przejmie obecny kontrakt z NFZ na zasadzie cesji – dodał.

SOR - największy problem

Szef szpitala przyznał, że jego największym problemem jest Szpitalny Oddział Ratunkowy. – W tym wypadku zarządzanie sprowadza się do polowania na lekarzy. Byłbym w stanie przełknąć stratę, którą generuje SOR, ale jak pracować w miejscu, w którym nie ma ani jednego chętnego lekarza do pracy? Mam tam jednego lekarza na etacie - rezydenta. Nikt nie chce dyżurować, bo to praca ciężka, niewdzięczna, stresująca, choć dobrze płatna – wyliczał dyrektor. Dodatkowym ograniczeniem jest ustawa o państwowym ratownictwie medycznym, która określa, że w oddziale ratunkowym mogą pracować tylko lekarze systemu, czyli chirurdzy dziecięcy, ortopedzi, chirurdzy ogólni, pediatrzy, interniści, anestezjolodzy i ratownicy medyczni. Można do pracy oddelegować też rezydentów, ale muszą mieć ukończony drugi stopień specjalizacji.

- Nie chcę zamykać SOR-u. Rada Ordynatorów też jest tego samego zdania. Zaproponowała wspólne spotkanie z rezydentami. Zorganizujemy je, będziemy przekonywać do pracy – podkreślał M. Twardowski.